

PŁOCK. Dnia 5 maja 1935 r.

№ 4

# GŁOS PRAWDY

TYGODNIK MARYAWICKI.

## Pierwsze posiedzenie Synodu.

Zgodnie z oznaczonym terminem, zwołującym Synod na dzień 30 kwietnia, wszyscy członkowie Synodu stawili się w Płocku już w dniu poprzednim. Nie przybył na Synod tylko Biskup Wawrzyniec Franciszek Rostworowski z powodu grypy, na którą zapadł przed paru tygodniami.

Po wspólnem odprawieniu uroczystej Mszy św., celebrowanej przez Naczelnego Biskupa, punktualnie o godz. 10-ej obrady Synodu otworzył Biskup Filip krótkim serdecznym przemówieniem.

„Przystępujemy do wielkiej pracy—mówił przewodniczący, bo wielki i odpowiedzialny obowiązek został na nas włożony, — budowania nowego Kościoła i przedstawienia Go w całym pięknie, nie dającem się wystawić, i oczyszczenia go z niesławy. Zwrócone są na nas oczy wszystkich maryawitów, którzy wiele oczekują od nas, a my czujemy się słabi i liczymy tylko na pomoc Pana Jezusa. Podołać tak wielkiemu zadaniu możemy tylko zespalając się wszyscy miłością, którą zalecał uczniom Pan Jezus na Ostatniej Wieczerzy, mówiąc, aby się społecznie miłowali. Jeżeli my zespolimy się w jedno ciało, w jednego ducha i jedną wolę, to i w całym naszym Kościele będzie panować jedność i miłość, dlatego uważam za swój obowiązek wszystkich tu obecnych wezwać do tej miłości.“

Zkolei przemawiali inni członkowie Synodu, podkreślając potrzebę zespolenia wszystkich w pracy wyłącznie dla dobra naszego Kościoła.

Następnie przewodniczący odczytał list nieobecnego Brata Biskupa Franciszka z życzeniami błogosławieństwa i łaski Ducha Świętego dla prac Synodu. Wreszcie przystąpiono do ustalenia po-

rządku dziennego i najpilniejszych spraw, które winny być rozpatrywane na Synodzie.

Pierwszym punktem porządku dziennego było określenie stosunku naszego Kościoła do Państwa. Przyjęto zasadę, że Kościół powinien mieć na celu istotne dobro Państwa, szerzyć wśród wiernych poczucie obowiązku ofiarnego służenia Ojczyźnie, całkowicie solidaryzując się z ideologią polityczną twórcy Niepodległości Polski, Marszałka Piłsudskiego, i uchwalono wysłać depeşe do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, do Marszałka Piłsudskiego, do pana Ministra Spraw Wewnętrznych i do pana Ministra Wyznań Religijnych, oraz złożyć deklarację co do naszego stosunku do Państwa na ręce Pana Premjera. Uchwalono wysłać zawiadomienie do Staro-Katolickich Kościołów o zaszyłych zmianach w naszym Kościele i określić w osobnej odezwie stosunek naszego Kościoła do innych wyznań.

Opracowanie wszystkich wyżej wymienionych deklaracji i odezw zostało zlecone wybranym członkom Synodu. Drugim punktem porządku dziennego było rozpatrzenie zasadniczych zmian w naszym Kościele, wprowadzonych przez byłego arcybiskupa, dotyczących Sakramentów świętych i obrządków.

Synod uchwalił przyjęcie, zgodnie z nauką Kościoła Powszechnego, siedmiu Sakramentów świętych, z których dawny zwierzchnik naszego Kościoła zniósł Bierzmowanie i ostatnie Olejem św. namaszczenie. Co się tyczy sakramentu Pokuty, Synod pozostawił spowiedź przed Panem Jezusem. Sakrament Bierzmowania, zgodnie z praktyką pierwotnego Kościoła, ma być udzielany bezpośrednio po Chrzcie świętym przez kapłanów. Osobom dorosłym i dzieciom, które przy Chrzcie nie były bierzmowane, sakramentu tego udzielać mają biskupi.

Ponieważ były arcybiskup zniósł ceremonje



i modlitwy przy Chrzcie św., zostawiając tylko, formę Chrztu: Ja ciebie chrzczę... i t. d., Synod zlecił przywrócić dawne ceremonje Kościoła Zachodniego, z dodaniem zwyczaju pierwszych wieków udzielania niemowlętom po Chrzcie św. i Bierzmowaniu — Przenajdroższej Krwi Chrystusa.

Synod uchwalił pozostawić przyjęty u nas zwyczaj, że wierni mogą przystępować do Komunii świętej co najmniej w dwie godziny po przyjęciu posiłku, nadto polecił przygotowanie modlitw, które mają być odmawiane podczas uroczystej Mszy świętej, jako przygotowanie do przyjęcia Komunii świętej.

W dalszym ciągu Synod uchwalił, że zasada ważności Mszy św. pozostaje ta sama, która była uznawana dotychczas w naszym Kościele, mianowicie, że kapłan, będący w grzechu nieczystym i odprawiający za pieniądze, nieważnie konsekruje, jednak nikt nie ma prawa kwestjonować ważności Ofiary Mszy świętej w jakimkolwiek Kościele, bo tylko Bóg jeden może wiedzieć, z czyich rąk zechce przyjąć Ofiarę Syna Bożego.

Sakrament Małżeństwa Synod uznaje za ważny wobec Kościoła nie tylko wtedy, kiedy ślub został zawarty przed Kapłanem, ale i śluby cywilne uważa za ważne Małżeństwo.

Synod nie zgadza się z wywodami byłego arcybiskupa o wielożeństwie i wielożeństwo potępia.

Synod uchwalił, że Kościół Maryawicki uznaje rozwody, i że oprócz zdrady małżeńskiej mogą być inne powody, dla których Kościół ma prawo udzielać rozwodu, i polecił komisji opracowanie i określenie takowych.

Nadto wybrane zostały komisje do opracowania i ustalenia niektórych form liturgicznych i obrzędów. Wszystkie te sprawy były rozpatrywane w ciągu pierwszych dwu dni. Obrady trwać będą nadal prawdopodobnie do końca tygodnia.

---

Kiedy kogo prawda nie cieszy, a fałsz nie razi i nie boli, straszny to jest defekt wewnętrzny, przy którym wszystkie cnoty tracą blask swój.

A. Towiański.

---

wiem władzę wykonawczą i ukróca możliwości powrotu do partyjnictwa. Nazewnątrż zaś pozwala przeprowadzać sprawy o takiej doniosłości, jak polsko-niemiecki pakt o nieagresji.

Polityka międzynarodowa wciąż jeszcze pozostaje pod znakiem zawartych ale niedotrzymywanych traktatów, niezadawalających żadnej ze stron układów i nieobowiązujących do niczego rozmów.

Po jałowych i nie ściśle określonego nie przynoszących rozprawach w Stresie, przedstawiciele mocarstw postanowili zjechać się w czerwcu r. b. w Rzymie.

W niektórych kołach mówi się, że konferencja ta ma doprowadzić do zawarcia paktu o niewtrącaniu się w wewnętrzne sprawy mocodawców, bądź też do paktu o nieagresji, bądź do układu, któryby przeprowadzić miał rewizję statutu wojskowego Austrii, Węgier i Bułgarji. Na konferencję wspomnianą zaproszone zostaną oprócz przedstawicieli rządów Włoch i Francji, ministrowie spraw zagranicznych, Polski, Austrii, Jugosławji, Niemiec, Czechosłowacji i Węgier.

Przedmiotem obrad ma być wspólne zapewnienie poszanowania całości i nietykalności Austrii.

W kołach politycznych zapatrują się dosyć krytycznie na wyniki owej konferencji ze względu na splot rozbieżnych interesów dokoła sprawy austriackiej. Ostatnio rozeszły się pogłoski o prawdopodobnym przeniesieniu miejsca konferencji z Rzymu do Florencji.

Niedawno zerwane układy francusko-sowieckie również nastęrczyły dziennikom wiele materiału do rozsiewania różnych pogłosek i prowadzenia sporów o to, komu przypisać winę tego zerwania, jak również stawiania mnóstwa znaków zapytania nad nawiązaniem i wynikami przypuszczalnie mających się 6 maja wznowić rokowań. Niektóre pisma jak „L'Information“ przypuszczają, że kanclerz Hitler przeszkadza zawarciu tego układu. Inne pisma twierdzą, że ponieważ między Francją a Sowietami nie istnieje bezpośrednia granica, więc niema potrzeby takiego układu. Inny znów dziennik domaga się wysunięcia kwestji dawnych długów rosyjskich, które wynoszą dwadzieścia miliardów franków. Słowem splot wzajemnych oskarżeń i pretensyj, które nie wróżą dodatnich wyników. Możliwość porozumienia rzekomo rozbija się o to, że Sowiety żądają bezwzględnie zbrojnego poparcia ze strony Francji w razie wypowiedzenia im wojny, zaś Francja uzależnia tę pomoc od orzeczenia Rady Ligi Narodów.

W tem masowem nawiązywaniu sojuszków i kontr-sojuszków dziennik angielski „Sendej Tajms“ upatruje widmo 1914 roku i tak uzasadnia to swoje twierdzenie: nieszożsny system sojuszków i kontr-sojuszków tak samo jest groźny obecnie jak i w 1914 roku i nie polepsza sprawy ta okoliczność, że mianują owe sojusze zbiorowem zabezpieczeniem,

---

## PRZEGLĄD POLITYCZNY.

We wtorek 23 kwietnia r. b. ostatecznie podpisano i wprowadzono w życie nowouchwaloną przez Sejm Konstytucję. Naegół Ustawa Konstytucyjna potwierdza stan rzeczy, jaki wytworzył się po przewrocie 12 maja 1926 roku. Wzmacnia bo-



lub ukrywają pod mianem Ligi Narodów. I choćby się ludzić, że niebezpieczeństwo ustanie o ile pewien zespól państw będzie tak potężny, że nie poważą się im przeciwstawić. Ale czy przed 20 laty koalicja z Anglią na czele zapobiegła wojnie? Niewątpliwie wnioskuje „Sondej Tajms“ że Niemcy nie dotrzymały traktatu Wersalskiego, ale czy Anglija postąpiłaby w podobnych warunkach inaczej? I wyprowadza wniosek, że nie należy związków państw pomnażać, ale przeciwnie ograniczać wzajemne zobowiązania.

Jakby na potwierdzenie przestróg „Sondej Tajmsa“, korespondent „Dejli Telegraph“ donosi, że w Abisynji panuje powszechne przekonanie, że po ustaniu pory deszczowej — w październiku nastąpi atak włoski na Abisynję. Zdaje się to potwierdzać wylądowanie w Erytrei przeszło 60,000 żołnierzy włoskich i 1000 samolotów, prócz mnóstwa materiału wojennego i środków transportowych.

---

W polskiej duszy jest do odzyskania większa jeszcze potrzeba, większa jeszcze strata, niż strata Polski; — tego nikt jeszcze nie rozumie...

*Towiański.*

---

## CIEKAWY WIADOMOŚCI.

Wedle orzeczenia pewnego szwajcarskiego lekarza wywołane przez cywilizację odzwyczajenie się człowieka od ruchu stanowi główną przyczynę sklerozy, czyli miażdżycy tętnic, zwanej pospolicie zwapnieniem żył.

W oryginalny sposób rozpraszają ciemności nocy północnej pierwotne ludy dalekiej północy. Nie posiadając drzewa na łuczywa, używają na lampy tłuszczu fok i morsów łowionych, albo też niektórych zwierząt suszonych. Najczęściej służy do tego celu jaskółka morska. Nie jest to ptak duży, ale bardzo tłusty. Jeżeli przez jego ciało przeciągnie się knot, sporządzony z mchu, to taka lampa zwierzęca pali się całymi godzinami. Bez knota, zastępując łuczywo, palone są niektóre ryby, jak węgorz morski, ryba-świeca (osmerus) i inne.

Północna część Australji jest prawie zupełnie toezamieszkałym stepem, gdyż liczy tylko 5000 białych, skupionych głównie w Port Darwinie. Kraj ni tak duży, jak całe Niemcy i mógłby przy odpo-

wiedniem przysposobieniu cywilizacyjnem pomieścić 10 milionów ludzi. Obawa przed zalewem Ja-ponczyków skłoniła rząd australijski do tego, że wydzierżawił cały ten obszar, mający 500.000 km. kw. dwu angielskim towarzystwom. Towarzystwa te zobowiązały się osiedlić na tej przestrzeni 10 milionów białych.

Z naukowej stacji arktycznej na półwyspie Iamal nadeszła wiadomość przez radio, że siedmiu członków ekspedycji znajduje się w prawdziwie tragicznem położeniu. Samoloty, które mają dostarczyć osaczonym i zagrożonym niebezpieczeństwem ofiarom wiedzy żywność, bomby z gazem trującym i dynamit, wystartowały już do lotu ratunkowego. Okazało się, że na osadę napadły nieprzejrzane chmury lemingów, dokuczliwych gryzoniów, które stają się groźne nawet dla człowieka.

Gazeta, której nakład wyraża się w jednym jedynym egzemplarzu, zaczęła „wychodzić“ w tundrze Kulskiej, w Rosji Azjatyckiej.

Tropikalne robaki świętojańskie, t. zw. „lantein fly“ w Costa Rica, w Ameryce Centralnej, wydają tak silne światło, że można przy niem gazetę czytać.

Każdy strzał do Paryża, strzelany na odległość 120 kilom. z olbrzymiej niemieckiej armaty, zwanej w swoim czasie „Grubą Bertą“, kosztował 35 tysięcy marek. Szybkość strzelania — 1 strzał co 15 minut (teoretycznie); kąt strzelania — 50 stopni; szybkość wylotowa — 200 metrów, czyli 600 stóp na sekundę, wierzchołek toru pocisku — 40 km., w tem prawie 2 min. w rozrzedzonym powietrzu stratosfery. Pociski przelatywały drogę 120 km. w ciągu 3 minut. „Gruba Berta“ oddała ogółem 320 strzałów; 180 pocisków spadło w samym Paryżu, 140 — na przedmieściach.

Najcenniejszą substancją na świecie jest rad.

Roślina, zwana uchem słoniowem, ma liście 5 stóp długie.

Przez telefon najłatwiej jest zrozumieć język włoski.

Przeciętna kobieta, która żyje 50 lat, spędza przynajmniej 10 do 15 lat na robienie sprawunków.



W Etyjopji (Abisynji) wierzycciele prowadzą dłużników w łańcuchach, dopóki nie zapłacą swego długu.

Elektryczne oko jest obecnie używane do obliczania bakteryj i ciałek krwi. Przyczepiane jest do mikroskopu i automatycznie oblicza to, co znajduje się w danej komórce.

Według statystyki Ligi Narodów od początku roku 1932 do lipca 1934 poległo w wojnach 120.000 ludzi, czyli przeciętnie 4.000 ludzi na miesiąc.

Najbardziej niebezpiecznymi owadami dżungli afrykańskiej są mrówki, t. zw. mrówki woźnice, które są ślepe. Nachodzą one zwierzęta lub ludzi całymi armjami i niszczą wszystko doszczętnie.

### Z Polski do Ameryki Południowej w 51 godz. 52 min.

W niedzielę dnia 7 kwietnia o godz. 0.51 poczta lotnicza Air France do Ameryki Południowej, a wysłana z Warszawy w sobotę 6 kwietnia, została załadowana w Le Bourget na samolot 3-silnikowy. Wzięta następnie na pokład hydroplanu w Dakarze, poczta ta przybyła do Ameryki Południowej w poniedziałek o godz. 19.43.

Inowacja powyższa, polegająca na tem, ażeby poczta lotnicza, zamiast być przewieziona w nocy koleją do Tuluzy z Paryża, została dostarczona samolotem, będzie utrzymywana przez cały okres letni. W ten sposób poczta lotnicza z Europy Środkowej, a szczególnie z Warszawy, może być nadana na 12 do 24 godzin później.

Oprócz tych poważnych korzyści, poczta lotnicza Air France, która i tak jest nader szybką, zostaje jeszcze bardziej przyspieszona i przybędzie do Ameryki Południowej jeszcze szybciej.

Przeklęty, kto przed najmniejszym wichrem pada na ziemię i łamie się... podobny strzaskanaj kolumnie.

*Słowacki:* Anelli.

## Prosto z mostu.

### Duch inkwizycji.

Gdy czytamy codzienną prasę ultrakatolicką, musimy nieraz uśmieć się rzetelnie, jak ci „kultu-

ralni“ ludzie karmią bredniami o maryawityzmie swych czytelników. Rozumiem walkę z maryawityzmem, od tego jest przeież prasa ultrakatolicka, aby walczyła ze wszystkimi „iznami“: maryawityzmem, kalwinizmem, protestantyzmem, a często i sama z sobą — z rz.-katolicyzmem przez nieopatrne, przedwczesne odkrywanie kart. Ale walka musi być szlachetną.

Ileż tam często mowy o miłości bliźniego, o posłannictwie Chrystusowem, o braterstwie. A oto czytamy ostatnio wezwanie w „Wieczorze Warszawskim“ do zniszczenia zakładów maryawickich w Płocku i... maryawitów.

Pomijamy to, że zakłady maryawickie, do bojkotowania których wzywa „wiernych“ „Wieczór Warszawski“, nie zatrują ludzi lemonjadą z sacharyną, gdyż używają wyłącznie cukru, że potrawy są gotowane czysto, z zachowaniem warunków higienicznych, że hafty maryawickie są artystyczne i tanie, że wszystko to, czem się u maryawitów handluje, jest pełnowartościowe; ale coby powiedzieli rzym.-katolicy, gdyby wskazówki tego ducha „Chrystusowego“ zastosowali do nich np. wyznawcy Kościołów protestanckich i innych, tam, gdzie Kościół rzymsko-katolicki jest w mniejszości. Oczywiście skutek dla rzymskich katolików byłby niepożądany i z pewnością nazwałiby to oni nietolerancją i djabelską machinacją.

Ach wy, chrześcijanie, chrześcijanie z „Wieczoru Warszawskiego“ Dziwnie naśladujecie Chrystusa! Gdybyście mieli władzę świecką, czary inkwizycji wróciłyby napewno. Naukę Pana Jezusa zgubiliście w drodze wieków, a życie w nieawiści i dziwnie rozumiecie miłość bliźniego. Maryawici na waszą zawziętość znajdują niechybną broń — Miłość, Prawdę i wiarę w Zwycięstwo.

Wam się zdawało, że wypadki ostatnie wśród maryawitów dopomogą wam do zniszczenia maryawityzmu. Odwrotnie, musi nastąpić Odrodzenie.

Te rzesze, które odeszły i mimo waszej radości nie wróciły do was, a raczej stały się obojętne, wrócą do Maryawityzmu. Bo... już wracają.

### Symbole.

Prasa pisze o życiu b. przełożonego, że jest symboliczne i odzwierciadla cały maryawityzm.

Ostrożnie z symbolami i zwierciadłami. Bumerang jest niebezpieczną bronią, — wraca do tego, kto go rzucił.

Gdyby życie jednostek i ich czyny miały być zwierciadłem otoczenia lub danej społeczności, to w takim razie symbolem zakonu paulinów na Jasnej Górze musiałby być ksiądz Damazy Macooh lub dwaj zbrodniarze—księża jasnogórscy: Bazyli Oleśnicki i Izidor Starczewski.

Nie mówcie więc o symbolach i zwierciadłach, a przejrzyjcie się sami w zwierciadle historii. Ale wy i fakty historyczne usiłujecie zacierać i zmieniać.



Oczywiście, że Prawda jest Prawdą. U Maryawitów faktów zbrodni nie znajdziecie — więc poco jątrzyć.

*Paweł Nierzymski.*

Od Redakcji. Odcinek „Prosto z mostu” pisze jeden z niezależnych publicystów świeckich, który stale będzie umieszczał przegląd prasy codziennej i tygodniowej.

Albowiem na tych słowach, iż wszystko przez Ducha i dla Ducha stworzone jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje, stanie ugruntowana przyszła wiedza narodu mojego, a w jedność wiedzy pocznie się jedność uczucia i widzenia ofiar, które do ostatecznych celów przez ducha świętej ojczyzny prowadzą.

*Słowacki: Genезis.*

### Psia przyjaźń.

(Przekład z Kryłowa.)

Przy kuchni dworskiej, gdzie kuchciki pachnące  
kęski gotowali,  
Burek z Zagrajem, wyciągnęci, na słonku kudły  
wygrzewali.

Choć więcej wypadalo  
Przed bramą dworską lec  
I tam dobytku strzec.  
Podjadłszy dziś niemało  
I przytem pamiętajac,  
Że mądry pies wśród dnia nie szczeka  
na nikogo,

O swoją sławę dbajac, —  
Więc, mrużac oczy błogo,  
Zaczęli tam gawędzić, —  
Ot tak, o wszystkim gładzić:  
O swojej pieskiej służbie,  
Będącej bez uznania,  
O dobru i o złe,  
Co każdy o tam wie  
Bez zbytnich słów gadania,  
O psiej głębokiej jaźni  
I wkońcu o przyjaźni.  
„Cóż może być lepszego,  
— Powiada Burek, —  
Nad przyjaciela najdroższego?  
Z nim jedno serce mieć

I z jednej miski żreć.  
We wszystkim się wspomagać,  
Przed wrogiem pomoc nieść,  
Przed niczem się nie wzdragać  
I w ogień za nim leżć.  
I czule w oczy patrzeć sobie,

Dla druha oddać swe godziny,  
Wyprawiać haree, stroić miny,  
By rozweselić w smutnej dobie  
I swojej pracy nie żałować,

A jego szczęściem się radować.  
Ot, gdyby tu, naprzykład, między nami  
Zakwitła miłość taka,  
Powiedzmy sami,  
Czy czas nie leciałby na skrzydłach  
ptaka?”

— „A cóż? To prawda! Zuch z sąsiada!  
— Tak Zagraj jemu odpowiada, —  
Już zdawna, Burku, mnie to boli,  
I ty też pewnie czujesz sam,  
Że, zjadłszy razem beczkę soli,  
My tu najbliżsi bliźni  
Żyjemy tak, że jeden dzień nie przeszedł  
nam,

Byśmy się nie pogryźli.

I o cóż?

Toć państwo daje nam i żarcie i swobodę,

Więc pocóż

Gryźć się? Czyż nie lepiej

utrzymać z sobą zgodę?

I przytem wstyd mieszkańców pól i lasów,—

Wierności wielkiej pies

Przykładem jest

Z pradawnych czasów.

A tu przyjaźni między psami,

Jak gdyby między ludźmi, nie widać

prawie wcale.

Więc dajmy przykład sami

Zacznijmy dziś naprawiać to wytrwale.

Bez zbytnich słów:

Niech żyje Liga Psów!”

Tu Burek wrzasnął zachwycony,

Aż się rozległo na wsze strony:

„Daj łapę, druhu!” — „Oto masz!

Ty moje serce znasz!”

I nowi przyjaciele nuż się całować

I obejmować.

Z radości już nie wiedzą, jak mają

się zachować.

„Precz klótnie, zazdrość, złość!”

Lecz na nieszczęście, kucharz rzucił im

przez okno kość.

Wnet nowi przyjaciele już pędzą do niej

na wyśięgi,

Niepomni świętej Ligi.

Gdzież zgoda, przyjaźń ich?

Nasz Zagraj z Burkiem tak się gryzą,

że klaki lecą z nich;

Zaledwie ich tam wodą rozbrolli

I ucisz yli.

Przyjaźni takiej pełen świat; i przyjaciele  
tacy,



Powiedzieć o nich można bez przesady,  
Bez mała wszyscy są jednacy.

Jak żyć w przyjaźni chętni są udzielać  
wszystkim rady,

I jedną z nami mają duszę, tak mówią  
nam przez ły,

A niech im tylko rzuca kość, —  
pogryzą się jak psy.

Wielkie czyny na tym świecie niczem innym  
nie są, jedno wielkimi ideałami, które wytrzyma-  
ły próbę rzeczywistości — niejako możnaby po-  
wiedzieć, ukrzyżować się dały i z tego ukrzyżo-  
wania zmartwychwstały.

*Kraśiński. Listy.*

## Wspomienia z dni wielkiej wojny.

Ze względu na to, że wiele bliskich nam osób  
uciępięło z powodu wojny wszechświatowej, lub  
wykazało dużo zaparcia się siebie i poświęcenia  
dla ratowania bliźnich, — podajemy naszym czy-  
telnikom garść wspomnień z tych czasów. Bowiern  
dzisiejsza młodzież maryawicka niewiele wie o tych  
dniach i klęski i próby.

Nie bądziemy się na wstępie zastanawiać nad  
tem, kto ponosi odpowiedzialność za wywołanie tej  
okropnej rzezi, chcemy tylko przypomnieć niektóre  
fakty; więc naprzód to, co podały dzienniki,  
poprzedzające wojnę wszechświatową, że już w 1912  
roku na tak zwanym Kongresie Eucharystycznym  
nuncjusz papieski przekonywał cesarsko-au-  
strjackich mężów stanu o konieczności zbrojne-  
go wystąpienia przeciwko nieuznającemu powa-  
gi Rzymu mocarstwu rosyjskiemu; że austro-  
węgierskim sferom rządowym udało się skłonić  
cesarza Niemiec do wypowiedzenia i prowadzenia  
z tem mocarstwem wojny; następnie, że Anglja,  
zabiegająca o hegemonję nad światem, i Francja  
szukająca na Rzeszy niemieckiej odwetu za Sedan,  
stworzyły koalicję z pomniejszych państwami, aże-  
by wspólnymi siłami obalić potęgę Niemiec wraz  
z przymierzoną z temi państwami monarchją Au-  
stro-Węgierską.

Rozpoczęta w ostatnim dniu lipca 1914 roku po-  
zoga wojenna objęła wkrótce całą Europę, szalała  
na morzach i zagrażała całemu światu.

Nas maryawitów nie zaskoczyły te wieści wo-  
jenne zniecka. Już bowiem w r. 1907—Mistrzynie  
nasza powiedziała nam, że wybuchnie wielka wojna  
europejska. Na trzy zaś lata przed jej rozpoczęciem  
zarządziła po wszystkich parafjach rekolekcje, ostrze-  
gając lud, przypomnieniem słów Pana Jezusa: „Je-  
śli pokutować nie bądziecie, śmiercią pomrzecie“  
Spowiadaliśmy się przeto z grzechów z całego

życia, odnawialiśmy śluby zakonne, a ponadto,  
z przybywającymi do Płocka prawie ze wszystkich  
naszych parafij maryawitami, pracowaliśmy przy  
wznoszeniu i ozdabianiu klasztoru i katedry.

Uroczystego poświęcenia tego domu Bożego  
postanowiono dokonać 15 sierpnia w święto Wnie-  
bowzięcia N. M. P.

W tym właśnie czasie d. 2 sierpnia Austro-Węgry  
a nazajutrz Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji.

Dalsze wspomnienia z wojny czerpać bądzie-  
my z notatek pisanych przez proboszcza żyrar-  
dowskiej parafji

Konsekracji nie można było przyspieszyć, dla-  
tego oddzielające nas od tego terminu 14 dni  
upływały mi w Żyrardowie w trosce i niepokoju,  
czy przemarsze wojsk i rozpoczęte działania  
wojenne dopuszczą naszym kompanjom dotrzeć  
do Płocka, abyśmy mogli wziąć udział w tej upra-  
gnionej przez wszystkich maryawitów uroczystości.

Nastąpił wreszcie ów dzień oczekiwany. Choć  
podczas długiej, pieszo odbytej drogi z Żyrardo-  
wa, nie spotkaliśmy nigdzie żadnych oddziałów  
wojskowych, to jednak po przeprawieniu się przez  
Wisłę łodziami do Płocka ujrzeliśmy na wieży ra-  
tuszowej powiewającą flagę cesarsko-niemiecką,  
co było znakiem, że miasto zajęły wojska nie-  
linja bojowa nie została zamknięta.

Okazało się, że niemcy zajęli Płock tego same-  
go dnia nieco wcześniej przed naszym przybyciem.  
mieckie, i to w ostatniej widać chwili, gdyż jeszcze

Przybyły też kompanje ze wszystkich parafij  
maryawickich nawet z Sosnowca i z pod Często-  
chowy.

Obrzęd poświęcenia katedry naszej odbył się  
jednak spokojnie.

Po odprawionej ceremonji konsekracji, wyru-  
szyła wspaniała procesja: celebransa, niosącego  
Przenajświętszy Sakrament, poprzedzało kilkadzie-  
sięciu kapłanów i sto kilkadziesiąt Sióstr zakon-  
nych ze świecami. Za baldachimem szła Najdo-  
stojniejsza Założycielka Marya Franciszka i niezli-  
czona rzesza wiernego ludu. Nastrój wśród Sióstr  
i Braci, jak również wśród maryawitów był bar-  
dzo uroczysty; przytłaczała nas jednak obawa, jak się  
potoczy bieg wypadków wojennych i czy posuwające  
się oddziały wojsk niemieckich nie zagrodzą nam dro-  
gi powrotnej do naszych parafij. Coraz większe  
bowiem połacie kraju zalane już były przez wojska  
niemieckie, austriackie i węgierskie, a dalej ku  
Warszawie pozostawali jeszcze Rosjanie.

Obawy nasze w dniu 15 sierpnia były przed-  
wczesne. Powrót do domów maryawickich kompa-  
niji odbył się spokojnie.

W ostatnich też dniach sierpnia oprócz okrop-  
nych wieści o zbombardowaniu Kalisza, my tutaj  
nie zostaliśmy jeszcze dotknięci wojną. W chwi-



łach, gdy to notuję dochodzi do uszu prawie nieustający warkot samolotów i powietrze raz po raz przeszywa gwałtowny huk rozrywających się gdzieś niedzie bomb, zrzuconych przez lotników. Niekiedy także słycać tłumione przez odległość grzmoty strzałów działowych.

28 września. Rano przed siódmą godziną, gdyśmy w kaplicy kończyli modlitwy poranne, okropny huk wstrząsnął powietrzem, szyby z brzękiem powypadały i tynk ze ścian się posypał. Wpadł ktoś do kaplicy i krzyknął: „Pali się”. Gdy wybiegł przestraszony, ujrzałem objęty płomieniem parkan i poczułem odrażającą woń dymu, unoszącego się z ogromnego leja, wyłobionego w ziemi, gdzie się rozpękała bomba. Ogień powstały łatwośmy ugasili i nikt z nas szwanku nie poniósł.

C. d. n.

## HUMOR.

### W szkole.

Nauczyciel ostrzega uczniów, ażeby nie całowali zwierząt, bo to jest niebezpieczne.

— Czy który może mi dać jakiś przykład?

— Ja panie profesorze. Moja ciotka całowała zawsze swego psa.

— Właśnie. No i co?

— Pies zdechl.

### Myśl uczonego.

Badacz afrykański, złapany przez ludożerców:

— I tylko pomyśleć, jak dziwny jest ten nasz los. W Europie jest się poważanym i sławnym badaczem, a tu — potrawą.

### Odczepne.

— Panie doktorze, znałem pańskiego czcigodnego ojca i szanowną mamusię. Nawet miałem przyjemność rozmawiać kiedyś z szanownym dziadkiem, kiedy jeszcze żył...

— Powiedz pan odrazu, ile pan chcesz i nie łaż pan po mojem drzewie genealogicznem...

### Pomyłka.

— Czy pacjent z pokoju 304 dobrze zniósł operację?

— Ależ panie profesorze, myśmy myśleli, że tu chodziło o sekcję.

### W sklepie bławatnym.

Pan Apolinary wybiera materiał na płaszcz dla żony:

— Czy to czysta wełna? — pyta:

— Gwarantowana.

— No dobrze, ale tu na kartce jest napisane „bawełna”.

— To żeby oszukać mole! — odpowiada subjekt z uśmiechem.

### Zę skarbnicy doświadczenia.

Jaki człowiek ustępuje, gdy nie ma racji?

— Mądry.

— A jaki ustępuje, gdy ma rację?

— Żonaty.

Mama godzi nową służącą. Przysłuchują się tej rozmowie Józio, Franio i Marysia.

— Co było powodem opuszczenia poprzedniej służby?

— Bardzo drobna rzecz... — odpowiada służąca.

— Proszę mi jednak powiedzieć.

Służąca po wahaniu cicho cedzi:

— Zapomniałam raz umyć dzieci.

— Weź ją, mamusiu, weź — zawołały dzieci.

Podczas obiadu mąż, niezadowolony z przypieczonej pieczeni, chwyta talerz i wyrzuca go przez okno. Żona ujmuje cztery końce obrusa, zgarnia leżące na nim nakrycie i wyrzuca to wszystko również przez okno.

— Dlaczego tak robisz? — pyta mąż.

— Ach, bo myślałam, kochaneczku, że chcesz jeść obiad w ogrodzie.

### Rozmowa dwóch żydków w wagonie:

— Mojsie?...

— Ny?...

— Śpisz?...

— Co jest?...

— Pożycz mi 5 złotych.

— Śpię.

### Dwaj przyjaciele podwiązani.

— Co panu jest?

— Mojej żonie zachciało się przewieźć mię samochodem... i ja się zgodziłem.

— Ale panu co jest?

— Mojej żonie zachciało się przewieźć mię samochodem — i ja się nie zgodziłem...



# ZAKŁADY KLASZTORU S.S. MARYAWITEK

## W PŁOCKU

ul. Dobrzyńska Nr. 27 i 29.

*Kancelaria robót, ul. Dobrzyńska № 27 — handlowa № 29, telefon 11-79. Konto P. K. O. 62.427.*

### PRACOWNIE:

Haftów artystycznych,  
Robót kościelnych,  
Bielizny męskiej i damskiej,  
Pracownia futer,  
Pracownia trykotaży i robót ręcznych,  
Pracownia kołder,  
Tkalnia,

Drukarnia,  
Introligatornia,  
Warsztaty szewckie,  
Piekarnia mechaniczna,  
Pracownia wyrobów cukierniczych,  
Wytwórnia napojów gazowych,  
Mleczarnia „Płoczanka”. Płock, ul.  
Tumska Nr. 6, tel. 13-38, i ul. Grodzka Nr. 11.

### Instytucje dobroczynne:

Internat dla sierot i ubogich dzieci,  
Szkoła powszechna,  
Przedszkole i ochronka,  
Bezpłatna kuchnia dla ubogich i bezrobotnych,

Związek dziecięcy wspomagania ubogich,  
Przytułek dla starców,  
Żłobek dla tak zw. nieprawych dzieci.

### PRACOWNIE-WARSZTATY

#### Braci Zgromadzenia Maryawitów w Płocku

ul. Dobrzyńska Nr. 27 i 29.

Stolarnia mechaniczna,  
Mechaniczny warsztat ślusarski,  
Blacharnia mechaniczna,  
Wyroby cementowe,

Pracownia elektrotechniczna,  
Drukarnia,  
Introligatornia,  
Roboty zduńskie.

Hodowla rasowych królików: Belgów-olbrzymów, Chinchili, Rexów i Angorów.

### GABINET LEKARSKI

Dr. Med. Br. Kapłana I. M. J. Leliwy-Kopystyńskiego.

Specjalność: choroby wewnętrzne i kobiece. Udzielanie porad lekarskich biednym bezpłatnie. Gabinet posiada: lampy kwarcowe, diatermję, aparat do elektryzacji, galwanizacji i masażu.

#### Warunki prenumeraty tygodnika „GŁOS PRAWDY“

Pojedynczy numer: 15 gr., miesięcznie — 60, kwart. — 1.80, półroc. — 3.50, rocz. — 7.00.

Miesięcznik „MARYAWITA“. Pojedynczy numer 40 gr., półroc. — 2.40, rocz. — 4.50.

„TEMPLARJUSZ“ — pojedynczy numer 40 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 27, tel. 11-79. Konto czekowe P.K.O. 62.427.